DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika Galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 9. i 10. z r. 1911

Marja Mazurkówna.

W jesiennych mgłach...

W jesiennych mgłach,
Po zgasłych snach,
Po srebnych żalu łzach —

Ból na świat schodzi,
Po pustkach brodzi,
W człowiecze dusze wchodzi —

I szepcze tam:
— Znam cię — och znam
Tęsknico ludzka — znam!

Przez mgielną ciszę
Płacz twój ja słyszę —
I tulę cię — kołyszę...

— — — — — — — — — — — — — —

W podniebny szlak,
Płynie w dal ptak,
Pożegnań smutny znak.

Lecą żórawie,
W obłocznej nawie
Duchom podobne prawie.

Z powiędłych łąk,
Z omdlałych mąk,
Zgasłego szczęścia pąk,

Wykwila cudnie,
Siejąc czar złudnie,
W jesiennych chwil południe.

— — — — — — — — — — — — — —

W lesiste dziwa,
Zwierz się już skrywa,
Gdzie ciszy nie przerywa,

Ni strzałów huk,
Ni młotów stuk,
Gdzie mieszka Spokój — Bóg.

A czerwień liści,
Powiędłych kiści,
Szepcze, iż się nie ziści.

Nigdy czar ów,
Błękitnych snów,
Śnionych wśród kwiecia bzów.

Małpi fife-o-clock.

Korespondent londyński „Corriere della Serra“ opowiada o niezwykłem „fife-o-clo ck'u“, na którym niedawno był obecny Takie popołudniowe przyjęcie chyba jeszcze się nie zdarzyło w angielskiem towarzystwie arystokratycznem: fife-o-clock“ na którym głównymi gośćmi i gospodarzami byli nie ludzie, lecz — małpy.

Przyjęcie owo urządzone zostało dla reklamy przez gazetę. „Daily Mirros“ i miało ogromne powodzenie. Nigdy chyba pod jednym dachem nie zgromadziło się tyle tresowanych małp, różnorodnych gatunków i z różnych części świata, co tym razem. Wielka sala hotelu, wynajęta dla niezwykłego bankietu, sprowadziła arystokrację małpią niemal że z całej Anglji. Zgromadzono ich ani mniej ani więcej, tylko 120, a wszystkie małpy otrzymały zaproszenia imienne. Zarazem z niemi przybyli i ich właściciele, dżentelmeni i ladies, którzy zajęli skromne miejsca na boku. Pierwsze miejsca oddano małpom.

Zaproszenia rozesłano w imieniu młodego goryla, który witał gości w białym smokingu. Goryl siedział na wysokim fotelu, mając po prawej ręce guwernantkę, a po lewej — sekretarza. Gospodarz główny, należący zresztą do gatunku „homo sapiens,“ obwieszczał głośno imiona gości, którzy wcho-

dzili pod rękę ze swymi właścicielami. Goryl, przyglądając się gościom z zaciekawieniem, podawał rękę mężczyznom, a przed damami składał poważne ukłony.

Wszystkich gości proszono, by stawili się przyzwoicie odziani. Niektórych ubierano przed wejściem do sali. Nie wszystkim małpom to się podobało i głośny protest, który słyszano w sali, dowodził, że wiele małp nawet tresowanych, nie stoi na wysokości cywilizacji.

Kiedy goście się zgromadzili i usadowili, podano herbatę. Przedstawicicle rodzaju ludzkiego zasiedli obok i cieszyli się, z jakiem zadowoleniem małpy chrupią orzechy i zagryzają je cukierkami. Na zakończenie pojawiły się na estradzie dwie najmniejsze małpeczki, które odegrały z wielkim talentem parodję, ułożoną na życie ludzkie. Następnie goście z całą powagą pożegnali się i rozeszli

O oryginalnym „fife-o clock'u" bardzo wiele teraz mówią w londyńskich kołach światowych i niewątpliwie, że „herbatka z małpami" stanie się na pewien czas modną.

S. J. B. (gimnazjasta).

Opowieści dla mych rówieśników.

Bekas chirurgiem. Znany genewski przyrodnik polując niejednokrotnie na bekasy zauważył, że postrzelony ptak w sposób nadzwyczaj zręczny opatruje sobie kontuzje za pomocą dzióba i piór. Z puchu tworzy jakby plecionkę, którą na otwartą ranę kładzie, a krew skrzepnięta nie daje bandażowi odpaść Ślady takiego samego opatrunku znalazł myśliwy na kuperku swojej ofiary. Dwa razy spotkał się z kalekami postrzelanemi w nogę, zawsze artystycznie i dokładnie obwiązanemi. Jeden z tych bekasów miał trzeci staw nóżki mocno obandażowany, u drugiego zaś łapka była silnie obwiązana bandażem, który utrzymywał stawy we właściwem położeniu.

Jak zastępują psa owczarskiego. W Ameryce południowej nie potrzebują właściciele trzód trzymać pastuchów, zastępuje ich ptak zwany „a g a m i" wielkości kury z długą szyją i czarnem upierzeniem lśniącem jak metal. Agami oswaja się nader łatwo; przywiązuje się do swego pana i strzeże wszystkiego

co jest jego własnością. Nieraz w Gujanie widziano jak prowadził kaczki do wody albo kury, a jeżeli które z tych stworzeń chce zboczyć z drogi, ptak pastuch dzióbie je i przywołuje do porządku. Powierzają mu gromadki owiec, które lepiej pilnuje niż pies i wiedzie wieczorem do domu; jeżeli do stada zbliży się jakie zwierzę drapieżne, agami rzuca się na nie i potężnemi razami dzióba zmusza do odwrotu. — W południowej Afryce zastępuje psa owczarskiego, koza. Prowadzi ona nieraz całe stado owiec. Jeżeli podczas burzy lub deszczu owce, swoim zwyczajem zbiją się w jedną gromadę, tak, że grozi im niebezpieczeństwo uduszenia, koza wpada w środek i rozprasza zapomocą rogów. W Szwajcarji można spotkać tak samo kozę wiodącą z całą powagą owce na pastwisko

Temperatura ciał zwierząt. Maleńkie ptaszki posiadają temperaturę swego ciała o 10°C. cieplejszą od ciała człowieka t. j. 44·3°C. gołąb posiada 43°C., wróbel 42·1°C. tyleż kura. Koza i owca 40°C, lis podbiegunowy przy 25° mrozu posiada temperaturę 41.5°C. Wilk przy 32° mrozu 40·5°C. Kot 39·78°C, pies 39 48°C, koń 36·8°C. Jaszczurka może ogrzać swe ciało nad temperaturę otaczającego ją powietrza tylko o 4—7°C. Szczupak jest cieplejszym od wody tylko o 3·88°C, karp o 1·94°C, żaby o 0·5°C, węże wodne o 0·75°C, ślimaki o 0·9°C.

Wiek zwierząt. Dowiedzionem jest, że zwierzęta żyją pięć razy tyle lat ile im potrzeba do zupełnego rozwoju. I tak koń rośnie pięć lat, a dochodzi do 25; wielbłąd rośnie 8 a dochodzi do 40; wół do zupełnego rozwoju potrzebuje 4 lat a dochodzi najwyżej do 20 (o ile go przedtem nie zgładzą); pies rośnie dwa lata, a żyje zwykle 10. Z tego wynika, że człowiek przestając rosnąć w dwudziestym roku powinienby żyć lat sto ale mało kto dochodzi do tego wieku.

Zachowanie się zwierząt przed deszczem. Bez barometru można przewidzieć niepogodę zwracając uwagę na zachowanie się ptaków, zwierząt i owadów. Jedne z nich, naprzykład psy, są przed deszczem śpiące i ociężałe. Nierogacizna kręci się niespokojnie chrząkając nieustannie. Kaczki i pawie kwakaniem i krzykiem bez żadnej napozór przyczyny, zapowiadają deszcz. Mrówki rozwijają gorączkową czynność, jak gdyby chciały ukończyć pracę przed deszczem. Muchy są ociężałe, a komary latają nisko i stają się ofiarą jaskółek chcących jeszcze przed deszczem głód zaspokoić. Żaba skrzeczeniem także

zapowiada słotę, a ropucha wbrew zwyczajowi opuszcza w dzień norę i wyłazi na światło dzienne. Świerszcze są niezmiernie na wszelkie zmiany atmosferyczne wrażliwe, ćwierkanie ich i zdwojona ruchliwość oznaczają zbliżającą się słotę. Pająki już w starożytności znane były jako nieomylny barometr, gdyż przed deszczem prząść przestają i kryją się po norach Po locie ptaków można tak samo poznać, że wkrótce nąstąpi niepogoda; wrony latają wtedy jak błędne i co chwila zmieniają kierunek swego lotu. Sroka głośnym krzykiem oznajmia deszcz, koty wówczas się myją, ryby skaczą nad wodą.

W krajach gorących zachowanie się zwierząt i ptaków wskazuje nietylko deszcz i burzę, ale nadto ostrzega przed trzęsieniem ziemi. Na kilka dni przedtem drób i zwierzęta domowe stają się niespokojne i biegają w różnych kierunkach, ptaki opuszczają gniazda i uciekają z miejsc zagrożonych. W Indyjach po zachowaniu się zwierząt miarkują, że zbliżają się straszne perjodyczne burze; czynią wtedy odpowiednie przygotowania. Wielbłądy w pustyniach Afryki ostrzegają swych panów, że nadchodzi zabójczy samum. Myśliwi i osadnicy amerykańscy, dzięki zachowaniu się swych koni i zwierząt wiedzą zawczasu, że palą się prerje lub dziewicze puszcze.

Rozmaitości.

Pierwszy występ policyjnego psa we Lwowie. Minionego lata bawiła we Lwowie osada Abisyńczyków, którym przedsiębiorstwo zabawowego „Parku Luna“ dostarczyło na wzgórzu powystawowem odpowiednich budynków. Wkrótce po przybyciu do Lwowa zauważyli synowie Afryki, że im giną z kuferka pieniądze, urządzili więc na złodzieja pułapkę, schwytali go na gorącym uczynku, a obchodząc się z nim kulturalnie przywiązali go tylko silnie do słupa, postawili wartę z dzidą i posłali do Dyrekcji odbywającego się na wzgórzu powystawowem Jarmarku Krajowego, ogrodnika, z prośbą o dalsze zarządzenie. Złoczyńcą był parobek przeznaczony do obsługi Abisyńczyków. Dyrekcja jarmarku sprowadziła komisję policyjną, a ta stwierdziwszy stan rzeczy, uwięziła parobka i udała się z nim do jego izby w celu przeprowadzenia rewizji. I oto tutaj oddał wielką przysługę policyjny pies „Tyras“. Dano mu

do obwąchania kuferek i pugilares Abisyńczyków, on zaś za przybyciem do izby parobka, idąc za węchem zaprowadził komisję prosto do kąta i drapiąc nogami wskazał w ten sposób schowek wielu pokradzionych rzeczy. — Szkoda, że jak nas poinformowano, przez nieodpowiednie, gwałtowne obchodzenie się przy tresurze „Tyrasa“ spłoszono i znarowiono to zmyślne zwierzę, tak iż nie wielki rokują sobie z niego pożytek.

Nędza w państwie łosiów. Pisma amerykańskie przynoszą nader interesującą wiadomość z tamtejszego państwa zwierzęcego. Jak wiadomo, w Ameryce północnej, w klimacie podobnym do naszego, żyje jeszcze mnóstwo zwierząt, które żyły niegdyś i u nas, a które cywilizacja europejska prawie do szczętu już wytępiła. Do takich zwierząt wymierających należy w pierwszym rzędzie łoś, który w niektórych północnych, lesistych Stanach Ameryki żyje jeszcze w niezliczonych stadach.

W borach górzystego stanu Wyoming było jeszcze do niedawna setki tysięcy łosi Niestety, w ostatnich czasach i na te szanowne, romantycznie piękne olbrzymy leśne przyszedł kres. W państwie łosiów, w Wyoming, szerzy się zastraszająco klęska pomoru! Wymierają z głodu. Corocznie, w czasie ostrej zimy, pada ich tysiące z powodu braku paszy.

Przyczyną tej klęski głodowej w królestwie łosiów jest oczywiście coraz tłumniejsza kolonizacja ludzka w stanie Wyoming, gdzie człowiek stopniowo pozajmował i poogradzał drucianymi płotami wszystkie urodzajne trawiaste łąki i gęstwiny.

Obecnie szeregi łosiów przerzedziły się tak dalece, iż według rządowych obliczeń w całym stanie pozostało ich zaledwie około 50.000. Rząd stanu Wyoming robi, co może, aby zapobiedz dalszemu wymieraniu łosiów i na zimę dostarcza tym zwierzętom pewnej ilości paszy — wszystko to jednak za mało. Obecnie postanowiono bezradne zwierzęta „przesiedlić“ w okolice bardziej dziewicze, a to przy pomocy całych oddziałów kawalerji, która gęstym kordonem ma otoczyć stada łosiów i przepędzić je na przeznaczone miejsca.

Czy uda się to, niewiadomo — w każdym razie rząd w Wyoming przeznacza na tę akcję ratunkową 20.000 dolarów.

Ilość koni i innych zwierząt jednokopytowych na ziemi. Według rocznika Ministerstwa rolnictwa w Stanach Zjednoczonych z r. 1908, posiada w tym roku Europa najwięcej koni,

bo 43.5 miliona; dalej idą Ameryka z 37.4 mil., Azja z 16.6 mil., Australia z 2.2 mil. i Afryka z 0 9 mil.

Ta cała ilość rozdziela się przeważnie na następujące państwa: Rosja 30.7 mil. (z czego w Rosji europejskiej 20.9 mil.), Niemcy 4.3 mil., Austro-Węgry 4.2 mil., Francja 3.0 mil., Wielka Brytania i Irlandja 2.1 mil.

Mała ilość koni w Afryce, której przyczyną brak pastwisk i niszczące zarazy, wyrównywa się większą ilością osłów i mułów, których ilość wynosi około 0.85 mil. Tych ostatnich posiada Ameryka północna 4.6 mil., Ameryka południowa 8.6 mil., Europa 1.6 mil., Azja tylko 56.000, Afryka 295.000, a Australia 1900 sztuk.

Ogólna ich ilość na całym świecie wynosi około 7.5 mil., W Europie najwięcej mułów ma Hiszpania (około 0.9 mil.), dość dużo także Francja i Włochy, bardzo mało Niemcy (około 1000 sztuk).

W całym świecie jest około 8.5 mil. osłów. W Europie najwięcej mają ich Włochy (0.8 mil.), prawie tyle osłów co koni, potem następują Hiszpania i Francja.

Ilość zwierząt jednokopytnych na całym świecie wynosi razem mniej więcej 111.3 mil.

Przedśmiertny humor. Niezwykłego figla wypłatał swoim spadkobiercom pewien sędziwy obywatel Berlina, zmarły w tych dniach. Prócz znacznego majątku, pozostawił on także ulubionego konia, siwka, który woził go za życia na wycieczki. Majątek zapisał najbliższym krewnym, co się tyczy osieroconego siwka, to tego polecił oddać na wychowanie swemu staremu, dobremu przyjacielowi. Postawił jednak warunek, iż dopóki tylko jego ulubiony koń będzie żyć, krewni mają wypłacać ze spadku 10.000 marek rocznie na koszty żywienia i pielęgnowania konia jego nowemu opiekunowi. W tym celu większą część spadku zmarły polecił ulokować w banku. Ponieważ koń nie jest jeszcze starym i cieszy się najlepszem zdrowiem spadkobiercy nabrali rozpaczliwego przekonania, że większą część, a może i cały spadek pochłonie kosztowna opieka nad koniem. Wtajemniczeni w tę sprawę testamentu opowiadają, że zmarłemu nie chodziło tyle o konia, ile o wypłatanie figla swym miłym krewniakom, a zrobienie honorowego prezentu staremu przyjacielowi.

Napad orła na latawca. Odbywał się niedawno wyścig maszyn latających z Paryża do Stolicy Hiszpanii, Madrytu. Wielu odważnych żeglarzy powietrznych wzięło w nim udział. Jeden z nich opowiada, że w drodze na znacznej wysokości, podleciał do jego latawca ogromny orzeł, i biorąc maszynę z rozpiętemi białemi skrzydłami za jakiegoś olbrzymiego ptaka, kilkakrotnie rzucał się na te skrzydła, bijąc w nie dzióbem i drąc pazurami. Odleciał dopiero, gdy kierujący maszyną lotnik zranił go wystrzałem z rewolweru.

Nowe zwierzę pociągowe. Ministerstwo rolnictwa w Stanach Zjednoczonych oddawna przedsiębrało próby w kierunku stworzenia nowej rasy zwierząt pociągowych. W czasopiśmie Country Life podał obecnie Mr. R. A. Sturdevant wiadomość o rezultatach, jakie dotychczas wydały te próby uczonych hodowców amerykańskich. Nowy gatunek, nazwany zebroidem, jest dzieckiem żebry i osła. Stacja doświadczalna pod Waszyngtonem wyhodowała już osiem żebroidów, z tych dwa liczy już po dwa lata i ważą po 600 funtów, a jak można przypuszczać, dojdą do wagi 800—1000 funtów.

Próby, przedsiębrane z temi zwierzętami, wydały rezultaty wprost nieoczekiwane. Pierwsze to wprawdzie pokolenie dzikich mieszkańców stepów afrykańskich, więc nastręcza pewne trudności w oswojeniu i użyte być może do pracy tylko na drogach ogrodzonych. Ale znakomite właściwości żebroidów, jako zwierząt pociągowych, wydają się wróżyć tej razie ogromną przyszłość. Przedewszystkiem żebroidy wykazują niezwykłą wytrzymałość, i to zarówno w pracy, jak i wobec warunków klimatycznych: upały i chłody znoszą równie łatwo, a daleko lepiej, niż jakiekolwiek zwierzęta pociągowe dzisiejsze — konie, muły, czy osły. Na terenie górzystym używane być mogą z równem powodzeniem, jak i na płaszczyźnie, a biedz pod górę mogą bardzo szybko i długo. Podczas upałów nie szukają wcale cienia i nie męczą się w pracy, niemniej doskonale znoszą chłody zimowe. Pokarmu potrzebują daleko mniej, niż konie i muły. Wielkością zbliżone są do pony, używanych przy „polo“; można przypuszczać, że z czasem, w miarę oswojenia żebroidów, będą świetnie się nadawały do tej gry, już choćby przez swoją zwinność i zgrabność.

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.